Nr. 14[illegible] | Środa 21 Maja 1884. | Rok II.

KURJER LWOWSKI

wychodzi codziennie także w Niedzielę i Święta o godzinie 8. rano.

Biuro Redakcji przy ulicy Kopernika l. 9. (urząd telegraficzny) Administracja i Ekspedycja przy ulicy Akademickiej l. 3.

Prenumerata.
We LWOWIE:
rocznie 14 zł. 40 ct.
kwartalnie 3 zł. 60 ct.
miesięcznie 1 zł. 20 ct.
półmiesięcznie 60 ct.
Za odnoszenie do domu miesięcznie 20 ct.
NA PROWINCJI:
rocznie 19 zł. 20 ct. półrocznie 9 zł. 60 ct. kwartalnie 4 zł. 80 ct. miesięcznie 1 zł. 60 ct. za pół miesiąca 80 ct.
ZA GRANICĄ:
Dopłaca się miesięcznie 1 zł. do cen miejscowych.
Prenumeratę przyjmuje się tylko od 1. i 15. każdego miesiąca.
Numer kosztuje 6 ct.

Ogłoszenia.
Od objętości wiersza petytowego pięciołamowego 6 ct.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.
Jedno ogłoszenie drobne do 6 wierszy 20 ct.
Dołączenia do Kurjera (Prospekta, cyrkularze etc.) przyjmuje się za cenę 1 zł. od 100 egz. dla zamiejscowych a 50 ct. od 100 egz. dla miejscowych prenumeratorów.
Rękopisów Redakcja nie zwraca.
Listy reklamacyjne nieopieczętowane niepodlegają opłacie.

Dziś: Heleny.

Czwartek: Wniebowstąpienie pańskie.
Piątek: Dezyderjusza.

Sobota: Joanny.
Niedziela: Urbana.
Poniedziałek: Filipa.
Wtorek: Jana i Magdaleny.

Kalendarz myśliwski: Zakaz polowania aż po 1 czerwca.

Wschod słońca o 4 g. 21 min
Zachód słońca o 7 g. 33 min.
Długość dnia 14 godz. 36 min
Barometr nieruchomy.

Zaklęta cyfra.

II. Wczoraj wyłuszczyliśmy dwie przyczyny nadmiaru suplentów w naszych szkołach średnich: zalimitowanie przez zarys organizacyjny stałych posad wbrew faktycznym stosunkom wykładowym, i przepełnienie szkół średnich frekwentantami. Trzecią przyczyną nadzwyczaj wielkiej liczby suplentów jest okoliczność, że wielu profesorów szkół średnich i seminarjów nauczycielskich powołano tymczasowo na inspektorów szkół ludowych, których posady dotąd mimo ustawy o nadzorach szkolnych, od kilkunastu lat nie są systemizowane. Powoławszy ich tedy na prowizoryczne posady, zarezerwowano im posady opuszczone, a te muszą być zajmowane przez suplentów. Stałego profesora, funkcjonującego gdzieindziej, zastępuje tedy suplent — albo bez nadziei jakiegoś końca, albo nawet ma widoki utracić suplenturę nagle i od razu, gdy inspektor przypadkiem wróci na pierwotną swoją posadę.

Przytoczyliśmy już wczoraj procentowy stosunek suplentów do cyfry nauczycieli stałych. Jeszcze jaskrawiej wygląda on w porównaniu Galicji z innemi krajami Austrji. W Galicji jest 68.62 proct. suplentów. W Górnej Austrji z Salcburgiem jest ich tylko 11.32, na Szlązku 13·04, w Karyntji i Krainie 13.54, w Litteralu 14.60, w Dalmacji 18.31, w Tyrolu z Vorarlbergiem 18.31, w Styrji 23.58, w Austrji dolnej 24.58, na Morawie 38.15, w Czechach 42.44, na Bukowinie 65.91, a zatem w Galicji najwięcej.

W porównaniu z całą monarchją wypadłoby przeciętnie na Galicję najwięcej 120 suplentów, obecnie zaś jest ich o 105 więcej. Dowód jasny, że instytucja suplentów stała się u nas niezbędnym czynnikiem publicznego nauczania, i bez niej zakłady liczniej frekwentowane nie mogłyby nawet istnieć. Stanowisko tedy suplentów wymaga koniecznej naprawy, bo jak to wykażemy w następnych artykułach jest ono gorsze od prostego zarobnika, nie umiejącego ani pisać ani czytać.

Reorganizacja magistratu lwowskiego.

Wiadomo, że niebawem ma być cały magistrat reorganizowany, a mianowicie magistrat, jako taki, tudzież izba obrachunkowa i urząd budowniczy. Jakiego rodzaju ta reorganizacja będzie, nie wiemy, ale zdaje się, że nie będzie miała nic innego na celu, jak pomnożenie sił do pracy i koniec. O koniecznem polepszeniu bytu urzędników miejskich, t. j. o zrównaniu ich płac, chociażby tylko z płacami urzędników rządowych, jak słychać mowy dotąd nie ma. Według pozostających w tajemnicy projektów, będziemy mieli tylko sporszą, niż obecnie liczbę białych murzynów, których los i nominacja zależeć będzie od chwilowego kaprysu Rady, u której system protekcyjny górą. Nadto dochodzą nas słuchy, że mają w pewnych oddziałach służby miejskiej przeprowadzić reorganizację w sposób iście drakoński, oddając wszystkich urzędników na niepewne losy ponownego konkursu, w skutek czego każdy z tych biedaków, nie mówiąc już o awansie, ponownie o swą posadę kompetować będzie musiał.

Tym sposobem wyleci z etatu nie jeden urzędnik, jedynie tylko dla tego, że nie zna sztuki przypodobania się, że nie miał sposobności stać się osobiście użytecznym temu lub owemu radnemu, a może nawet swego poparcia w tym lub owym kierunku odmówić musiał — słowem, że nie kursował pomiędzy nimi jako grata i gładka wobec nich figura. A że w skutek tego wkradnie się do biur magistratualnych nieład i demoralizacja osobliwie tam, gdzie i szefa nieinaczej potraktować pragną, zrozumie każdy, kto wie, że w takich razach otwiera się szerokie pole do intryg. do potwarzy i do formalnego wzajemnego pożerania się, jak to ma niestety miejsce przy każdem obsadzeniu posad w magistracie wakujących.

Nie ulega wprawdzie żadnej wątpliwości, iż się znajdują w służbie miejskiej pracownicy, którychby z niej usunąć należało, bądź dla tego, że się już przeżyli, bądź dla tego, że nie mają odpowiednich do swych posad kwalifikacyj, w takim jednak wypadku można pracowników takich usunąć w drodze regulaminowej, chociażby nią było ściśle przeprowadzone i wyrokiem prawomocnym zakończone śledztwo dyscyplinarne.

Postępując jednak inaczej, popełnić można niejednokrotnie nie sprawiedliwość, której rezultatem zniechęcenie do służby, zamiast organizacja — desorganizacja — i stworzenie sporej liczby ofiar, którzy dziś już, taką katastrofą zaskoczeni, opadają na duchu i siłach.

To też utrzymując w całej pełni nasze w tej mierze pisane artykuły, przestrzegamy ojców naszego miasta, którym ostatecznie dobrych chęci odmówić nie możemy, ażeby się w swych zapędach reorganizacyjnych nie posunęli poza granice sprawiedliwości — zwłaszcza, że zbytnie liczenie na świeże i obce siły zawieść ich może na bezdroża, jeżeli się zważy, że służba miejska nie jest tak ponętną, iżby się o nią me-

Z wystawy turyńskiej

Współczesne malarstwo i rzeźba we Włoszech.

Pawilon sztuk pięknych zajmuje na wystawie turyńskiej pierwszorzędne miejsce. Zgromadziło się tu wszystko, co sztuka włoska wydała w ostatnich latach, i sale zawarły w sobie przeszło 500 obrazów olejnych, około 100 akwarel i 600 blisko dzieł dłuta. Rzecz oczywista, że w masie tej nie pomieszczono tylko dzieł wyborowych, tem więcej, że najznakomitsi malarze włoscy Induno, Vinca i wielu innych nie wzięło udziału w wystawie, ale mimo to jest tu dość rzeczy godnych widzenia, które są przeważnie interesujące dla tego, że większa ich część okazuje stanowczy kierunek naturalistyczny. Nie jesteśmy przeciwnikami rozumnie pojętego naturalizmu, ale nie rozumiemy dla czego w pojęciu artystów włoskich ten naturalizm ma być czemś zupełnie odrębnem od piękności tak dalece, że malarze ich i rzeźbiarze unikają jej formalnie. Rozumielibyśmy ten wstręt czy ten brak poczucia formy u narodów, żyjących wśród natury niezbyt czarującej, wśród ludzi z murzyńską paszczeką lub kobiet z mongolskiemi rysami twarzy.

Tu co krok spotykasz model, a włoski artysta chyba umyślnie zasłania oczy, aby nie widzieć tych piękności, otaczających go do koła. A z tego właśnie wynika, że naturalizm obecny włoski nie jest naturalnym lecz jest po prostu... manierą, grymasem, jest barokiem w najgorszem tego słowa znaczeniu. Artysta włoski mając pod ręką piękno wybiera z umysłem z życia to, co w niem wstrętne, ordynarne i brzydkie, a mimo naturalnego poczucia kształtów i płaszczyzn wprowadza nawet w rzeźbę pokrzywione rysy, brzydkie pozy i ruchy.

Spojrzyjmy naprzykład na obraz Pawła Gaidano „Rozczarowanie“. Temat nadzwyczaj poetyczny. Obraz ma przedstawiać dwoje kochanków, którzy sobie z miłości zadali śmierć. Ale jak to wszystko wykonane! Młodzieniec siedzi w krześle, na jego łonie leży dziewczyna. Oboje nieżywi, ale ich twarze zamiast wyrażać boleść psychiczną, wyrażają tylko śmierć. Twarze ich sine i skrzywione ostatniem cierpieniem są wstrętne. Tak samo mniej więcej inni artyści. Bottaro wymalował Chrystusa podobnego do bandyty, Ricci otoczył Diogenesa Atenkami, podobnemi do dziewek wiejskich, a Peralta maluje portret tancerki, której twarz oblepiona jest grubą warstwą szminki.

Naturalnie nie wszyscy artyści grzeszą taką przesadną manierą. Pomiędzy innymi zwraca tu uwagę piękny obraz Rudolfa Morgari i Altamury „Matka w Casamicciola“. Najpiękniejszem jednak dziełem malarskim na całej wystawie jest obraz Gilardego: „Hodie mihi, cras tibi“, na którym widzimy 8 starych ludzi, spiewających z zapalonemi świecami nad grobem; twarze ich świetnie charakteryzowane są pełne życia i indywidualizmu. Obok Gilardego imponuje najbardziej obraz Ferrarego „Via dolorosa“, wyróżniający się zaszczytnie w szeregu nowszych t. z. religijnych obrazów.

W dziale rzeźby spotykamy również kilka prześlicznych rzeczy. Głównym tematem nowszych rzeźbiarzów włoskich jest jak zwykle genre. Ale w tym kierunku są tu prawdziwe arcydzieła, że wymienimy tylko Ant. Argenti „Przedwczesne wysilenia“, przedstawiające dziecko w krzesełku, z którego się by chciało wydobyć, lub Rajmunda Peredo, który w „Duecie“ przedstawił dwoje kłócących się dzieci. Z reszty rzeźb zwraca na siebie uwagę chłopak wisus Gasbarry i Tabachiego statua kobieca nazwana „Cica! cica!“ które zakupił rząd dla muzeum narodowego.

Ale obok tych dzieł prawdziwie pięknych razi i tu wstrętny naturalim, jak n. p. w „Spartaku“ Centanara, rozdziawiającym usta, tudzież w „Petrolerce“ Ginottego, chociaż wszystko to niczem nie jest w obec dwóch grup kolosalnych Diega Sarti z Bolonji. Pierwsza z nich nazwana „Gorilla affinis homini?“ przedstawia powalonego przez gorylię na ziemię człowieka, który wije się konwulsyjnie pod szponami bestji, druga, nazwana „Niewolnictwo“ przedstawia plantatora w kapeluszu panama i w okularach, który z radością piekielną patrzy się na nagą niewolnicę przywiązaną do pala. Tu oddane wszystkie właściwości ciała murzynki, napuchnięte usta, szeroki nos z wydętemi nozdrzami, wymionowate piersi wszystko to oddane z lubością, i zamiłowaniem, godnem lepszych kształtów. A trzeba wiedzieć, że autor tych grup, Diego Sarti jest uważany za kierownika naturalistów włoskich. Jeżeli w tym kierunku rzeźba pójdzie dalej, możemy się wkrótce pięknych spodziewać utworów!

l. r.

cenasi jacyś, mający gdzie indziej lepsze dla siebie widoki, ubiegać chcieli, i że własny a rutynowany urzędnik, chociażby o niższej ogólnie wymaganej kwalifikacji, jest lepszym od ostatnich, chociażby tylko przez wzgląd na czas, który stracić musi na rozpatrywaniu się w rozlicznych interesach gminy.

Ostrożnie zatem z ogniem panowie reorganizatorowie, słuchajcie rad ludzi bezstronnych i zimno patrzących na rzeczy — nieobalajcie w czambuł tego, co się wżyło, a kiedy ręka wasza opiekuńcza przystąpi do ulepszeń, to pamiętajcie też i o losie waszych dyurnistów, tych żebraków, których dla zgubnej oszczędności przywdziewacie w togę — urzędników.

Wyrok na Kraszewskiego

przyjęto u nas we Lwowie ze współczuciem, na jakie mąż ten zasługuje we wszystkich sferach, ale też i z ubolewaniem, że w dobroduszności swej wdawał się w bliższe stosunki z indywiduami tak lichemi, jak Adler i Hentsch.

Z Lipska donoszą dnia 17. b. m.: Trybunał zbierał się dziś dwukrotnie na naradę, z rana i popołudniu. Wysoko położone osobistości wyrażają zdanie, iż skazanie Kraszewskiego, zgodnie z wnioskiem prokuratorji, równałoby się karze śmierci. Powszechnie przypuszczają, iż nastąpi ułaskawienie monarsze, może nawet bezzwłocznie po wydaniu wyroku. Podobno opinie sędziów są bardzo podzielone. Zawiał prąd dla Kraszewskiego nieprzychylny. Motywowanie wyroku trwać będzie dwie godziny. Koszta procesu wynosić będą 50000 marek w razie skazania Kraszewskiego i Hentscha. W razie skazania, Kraszewski pojedzie najprzód do Drezna, celem ułożenia stosunków majątkowych. Wyrok trybunału nie podlega apelacji.

Dzienniki niemieckie w ogóle słabo zajmują się sprawą Kraszewskiego i zajmują wyczekujące stanowisko. Wszystkie pisma francuskie, zajmują się listem Bismarka w sprawie Kraszewskiego i twierdzą, że zawiera on tyle fałszów, iż w autentyczność jego wierzyć nie można. *Republ. fr.* pisze:

„Musimy ks. kanclerzowi zarzucić pomięszanie osobistej działalności Gambetty z czynnością rządu francuskiego. Gambeta był tylko od 14 listopada 1881 roku do 26 lutego 1882 r. u steru. Naturalnie, że cokolwiek w przeciągu tych dziesięciu tygodni uczynił, nie może być na karb rządu republiki złożone. Dziennik może przecież mieć sprawozdawcę, od którego o wszystkich kwestjach pragnie być poinformowany. Co może czynić dziennik, mógł także i Gambeta, dopóki był człowiekiem prywatnym. Nikt zapewne nie troszczył się tyle co on, aby wszystko wiedzieć; nie lękał się żadnej pracy, żadnego wydatku, gdyż chciał zawsze z najlepszych a bezpośrednich źródeł czerpać. Im więcej wglądamy w jego życie, tem więcej odkrywamy, jak rozległe prowadził on stosunki. Sami przyjaciele jego zaledwie bardzo niejasne mogli mieć pojęcie o rozlicznych drogach, któremi do jego gabinetu wiadomości nadchodziły.

Jednak nie jest rzeczą dowiedzioną, że Kraszewski z nim miał stosunki; jeżeli nawet one rzeczywiście istniały, to doprawdy pojąć nie możemy, jak można było zrobić z tego oskarzenie o znoszenie się z zagranicznemi mocarstwami, czyli o zdradę stanu.

Stanowiło to bowiem tylko porozumienie się jednego człowieka prywatnego z drugim, w tym samym charakterze się znajdującym.

Pułkownik Samuel — pisze dalej *Rep. fr.* — zmarły w przeszłym roku, był od 1860 roku rzeczywiście tajnym agentem wojskowym w Niemczech. Rozporządzał szpiegami i znosił się z wieloma Polakami.

Brat Br. Zaleskiego ogłasza w paryskich dziennikach list, w którym dowodzi niewinności Kraszewskiego, który nigdy w żadnym spisku udziału nie brał. Z wszystkiego pokazuje się, że towarzysze Kraszewskiego nie byli agentami rządu francuskiego wprost lecz raczej pracowali dla Gambety. Nie domyślają się jednak, co stało się po śmierci dyktatora z nawiązanymi przez niego stosunkami.

Lipsk 19 maja. Kraszewski został wczoraj popołudniu uwięziony.

Ogrodnictwo pokojowe.

Pięknie i starannie utrzymane kwiaty w mieszkaniu stanowią nie małą jego ozdobę, świadczą o wykwintnym smaku właścicielki i rozpościerają świeżość i zapach w około. Zajęcie około kwiatów uspakaja nieraz wzburzone myśli, uszlachetnia duszę i ucisza tęsknotę serca.

Obecnie właśnie nastąpiła pora zajęcia się uporządkowaniem na lato tej ozdoby mieszkania, sądzę więc, że kilka praktycznych wskazówek, jakie tu podaję będą zupełnie na dobie. Pokój na południe, lub południo-wschód położony, najlepiej sprzyja kwiatom, gdyż ranne i przedpołudniowe słońce, niezmiernie dobroczynny wpływ na nie wywiera. W przeciwnym razie, przy największem staraniu żadne rośliny nie będą się zbyt szczęśliwie konserwować, a najmniej te, które kwitną zimą. Dla tego potrzeba dobierać okna obszerne, osłaniać je latem roletami, a zimą utrzymywać temperaturę umiarkowaną; pewne gatunki kwiatów wymagają tylko 3—10 stopni R. ciepła, w temperaturze tej niektóre palmy, orchidee i wiele innych roślin dobrze się dadzą przechować, to też wygodny średniej wielkości balkon przy pokoju w rodzaju oranżerji najlepiej odpowiadałby wszystkim warunkom umiejętnej hodowli kwiatów, zwłaszcza z odpowiednim urządzeniem ogrzewania i wentylacji. Rośliny sztamowe, które liście zrzucają w jesieni, jak równie rośliny, których łodyga przysycha, najlepiej jest przezimować w suchej piwnicy, lub w niezbyt zimnej szopie. W przestronnych, dostatecznie widnych i odświeżanych piwnicach można przechować lewkonie, laki, bluszcze, mirty, i wiele innych nie kwitnących zimą kwiatów.

W ogóle rośliny nie powinne mieć zbyt obszernych wazonów, gdyż w takim razie zwykle, a zwłaszcza zimą, korzonki ich łatwo gniją, mnoży się dużo glist, które korzonki niszczą; ażeby takim następstwom zapobiedz, trzeba roślinę wyjąć, korzenie z ziemi otrząsnąć, mniejsze, słabe korzonki przy samych zawiązkach oberznąć i w inny świeżą ziemię napełniony wazon przesadzić. Im mniejsza jest roślina, tem mniejszego do niej używa się wazonika, w miarę zaś rozrastania się korzeni, należy roślinę do większego wazonu przesadzić, co jednak nie powinno się zbyt często powtarzać.

Rośliny sztamowe w ogóle najrzadziej potrzebują przesadzenia, gdyż nie wiele większych wypuszczają korzeni, a liście ich wciągają w siebie z powietrza dostateczną ilość posiłku; niektóre jednak rośliny potrzebują corocznego przesadzania. Rośliny kwitnące najlepiej przesadzać zaraz po okwitnięciu, te, które kwitną późną jesienią lub zimą, lepiej jest przesadzać na wiosnę.

Przy przesadzeniu trzeba wazon przewrócić do góry dnem. a utrzymując łodygę zwróconą ku ziemi w jednej ręce, uderzyć drugą ręką mocno w dno wazonu, albo też kantem jego o stół. Niekiedy kwiat tak przyrośnie korzeniami do wazonu, że go wcale bez uszkodzenia wydobyć nie można, wtenczas trzeba już wazon poświęcić i rozbić.

Kaktusy swemi kolcami sprowadzają nieraz przy przesadzaniu bolesne zranienia, należy zatem miejsca, gdzie się ich ręką dotyka, poobwijać najpierw papierem, następnie watą i znów papierem, a wszystko to sznurkiem umocować. Po wydobyciu rośliny z wazonu, zwykle boczna powłoka pokryta jest jakby siecią gęsto poplątanych z sobą korzeni, sieć tę trzeba ostrym i czystym nożem w około dobrze oberznąć.

Nowe niepolewane wazony należy pierwej w wodzie namoczyć, aby dobrze nasiąkły, stare zaś przed użyciem starannie wymyć. Otwór we dnie wazonu zakłada się skorupką, poczem należy nasypać cienką warstwę ziarnistego piasku, albo cegły drobno potłuczonej, tym sposobem ułatwia się odpływ wody; na piasek, aby oszczędzić ziemi, która jeżeli dobra, jest kosztowna, położyć cienką warstwę mchu.

Każda roślina potrzebuje właściwego gatunku ziemi, która przy przesadzaniu powinna być wilgotna, a nigdy mokra i w ogóle należy przymięszać do niej trochę grubego piasku, bo choć on posiłku roślinie nie daje, ułatwia jednak rozrastanie się jej korzeni.

Przy przesadzaniu sztamowych roślin nie trzeba otrząsać ziemi znajdującej się między korzeniami; z innych roślin, głównie zaś cebulkowych i główkowatych, które po przyschnięciu starych, nowe korzonki zaczynają wypuszczać, należy ziemię zupełnie otrząsnąć, a suche i zgniłe korzonki starannie oberżnąć.

Przy przesadzaniu rośliny sztamowej należy ziemię wypychać kijem coraz cieńszym ku końcowi, ale nie spiczastym, wkładając kijek niezbyt silnie pomiędzy brzegi doniczki i korzenie rośliny; główki zaś i cebulki trzeba ziemią obłożyć i dobrze ją rękami upychać. Sztamowe rośliny należy zaraz po przesadzeniu podlać nie wielką ilością wody, cebulkowate wymagają więcej obfitego podlania; cebulek wsadzonych dla wyhodowania nowej rośliny nie należy podlewać dopóty, dopóki nie zaczną kiełkować.

Rośliny zimujące w piwnicy i słabem oświetleniu trzeba bardzo rzadko podlewać a nie podlewać zupełnie tych, których liście zrzuciły.

Starsze rośliny wymagają również przy podlewaniu wielkiej ostrożności, najpewniej jest nie podlewać dopóty, dopóki powierzchnia ziemi suchą nie będzie, co zimą rzadziej następuje niż latem. Podlewając, trzeba tyle użyć wody, aby wszystkie korzenie dobrze się zamoczyły, gdyż skąpe zlewanie sprowadza usychanie dolnych korzeni, a przez to chorobę i uschnięcie rośliny. Przez dotknięcie palcami ziemi łatwo jest poznać, ile wody do podlania użyć należy. Najlepiej używać zimą do podlewania wody letniej, niezbyt jednak ciepłej i odpowiedniej do temperatury pokoju.

Na zimę trzeba wierzchnią warstwę ziemi w wazonie spulchnić, aby tym sposobem korzeń głowy w suchości utrzymać, a drobnym bocznym wciąganie wilgoci ułatwić. Na wiosnę zaś ziemia poruszona powinna być wygładzona. Jeżeli otwór do odpływu wody zatka się ziemią, to zakwaśnieje, należy wtedy roślinę wyjąć ostrożnie z wazonu, otwór odpływowy oczyścić i postępować dalej tak, jak z nowo przesadzającą się rośliną.

W ciepłym pokoju rośliny ustawić trzeba blisko okna, a podczas mroźnych zimowych nocy usuwać je na środek pokoju. Powietrze w pokoju winno być odświeżane przez częste otwieranie lufcików, przestrzegając w porze zimowej, ażeby prąd powietrza nie był wprost na kwiat zwrócony. Liście rośliny potrzeba oczyścić z kurzu i robaczków suchą miękką gąbką i obryzgiwać letnią wodą; powierzchnię ziemi spulchniać od czasu do czasu, usuwając z niej mchy, listki suche, zgoła to wszystko, co może odbierać pożywienie roślinie, a wazony obracać tak, ażeby każda strona rośliny jednakowo ze światła słonecznego korzystać mogła.

Światło gazowe jest dla roślin bardzo szkodliwe, przeciwnie zaś światło elektryczne dopomaga do ich wzrostu.

Pereat justitia — vivat procuror.

Od jednego z naszych korespondentów rosyjskich otrzymujemy dziś wiadomość, która ilustruje łotrowstwa i nadużycia praktykowane w „świętej“ Rosji. Gdyby nam nie była dostatecznie znaną wiarygodność naszego korespondenta, to uważalibyśmy całą rzecz za bajkę, za jedno z opowiadań „tysiąca nocy“.

W jednem z większych miast rosyjskich fungował przez długie lata prokurator Behowerow, który był postrachem całej okolicy. Nie myślcie jednak, iż łotry bali się prokuratora — tak jak to się u nas dzieje — przenigdy! Behowerow był postrachem ludzi nieszczęśliwych.

Niejaki Mykin, łotr skończony, który za przeróżne oszustwa i łotrowstwa przez cały szereg lat mieszkał w hotelu pod godłem „Iwanowej chaty“, po wyjściu z kryminału zaprzyjaźnił się z Behowerowem i utworzyli oni spółkę „wzajemnego bezczelnego wyzysku“.

W mieście Szczeniowsku połowa mieszkańców składała się z starozakonnych, którzy obawiali się instynktownie „Iwanowej chaty“, wiedząc o tem, że u Behowerowa i spółki „justitia“ znaczy „łapówka“ — i że człowiek nawet najniewinniejszy, jeżeli się im nie opłaci, przesiedzi co najmniej kilka miesięcy w śledztwie.

Wiadomo zaś jest wszystkim, co to znaczy dla kupca i przemysłowca kilkomiesięczne więzienie. Oprócz kompromitacji, rozpaczy rodziny, połączone jest także więzienie śledcze z zachwianiem kredytu, z kompletną ruiną majątkową.

Mykin znał dobrze stosunki miejscowe, umiał

sprytnie jak pająk otaczać swoje ofiary, które cznając się po największej części niewinnemi — pomimo to się opłacały, nie chcąc stawić na jedną kartę egzystencję własną i szczęście rodziny.

Interes szedł świetnie przez długie lata. O zbrodniczej działalności „spółki“ mówiono publicznie - ba nawet najzdolniejsi adwokaci rosyjscy w tym wypadku nie mogli nieszczęśliwym swym klientom dać innej rady, jak „rób pan, jak pann rozum nakazuje“, co znaczyło „płać nieboraku, jeżeli nie chcesz dostać się do kryminału“.

Nareszcie gdy bezczelność przebrała miarkę, gdy spółka wyeksploatowawszy już ludzi zamożnych, zaczęła zarzucać sieci na „ubogich biedaków“ powstał szmer. Biedacy wołać zaczęli: „A przecież głoszą w kościele, że każdy równy przed sądem państwowym i ostatecznym, jak długo trwać będzie to zdzierstwo publiczne? Państwo ostrzega nas przed nihilistami — jakżeż? kiedy oni mają racje, w „Szczeniowsku“ nie ma sprawiedliwości — justitia stała się parodją“.

„Im Land der Gottesfurcht und guter Sitte“ fermentowało, a niektórzy z młodszych obrońców przysięgłych (u nas adwokatami zwanych) odważyło się nawet na wniosek, ażeby smutne położenie „justitii“, której zerwano opaskę z oczu — przedstawić ministrowi sprawiedliwości panu Nabokowowi.

Zebranie adwokackie było bardzo burzliwe, wszyscy przyznali, że stosunki są wstrętne — okropne, nareszcie uchwalono, że rekriminacje są słuszne, że to wszystko w z a s a d z i e dreszczem przejmuje każdego, kto ma trochę poczucia sprawiedliwości, że jednak w p r a k t y c e jest w interesie ich klientów, ażeby tej sprawy nie poruszano, skarga do ministerstwa pogorszy tylko sytuację „zanim słońce zejdzie, rosa oczy wyje“. „Car daleko, Bóg wysoko“ — a Behowerow stosunkami, swojemi wpływami zmiażdży wszystkich, którzy poważyliby się zdemaskować go.

Zapadła więc uchwała, ażeby nie poruszano tej sprawy.

I „handel dalej szedł“. Akcje spółki stały świetnie — wszyscy o tem wiedzieli, a resztę funkcjonarjuszów sprawiedliwości owładnęła apatja, przekonali się, że wszystko jest farsą, że epilog komedji (nie tragedji) sądowej zawisłym jest od tego, czy ofiara opłaci się spółce.

Spółka „niezarejestrowana“ byłaby niezawodnie do dnia dzisiejszego funkcjonowała, gdyby nie przypadek, który jak piorun niespodzianie ją trafił i zdało się, że atmosfera oczyszczoną zostanie nagłym wybuchem.

Jeden z okolicznych właścicieli dóbr Benzlerow, człowiek bardzo zamożny dopuścił się zbrodni pospolitej — kradzieży. Strona poszkodowana Kubowiczow wniosła oskarżenie, Behowerow posłał po spólnika. Mykin rozpoczął pertraktacje z Benzlerowem. Behowerow otrzymać miał łapówkę 3000 rs. za rzucenie pod stół skargi poszkodowego Kubowiczowa, a Mykin za pośrednictwo 1000 rs. I tak zię stało. Żona Benzlerowa wręczyła Behowerowi 2995 rs., po przeliczeniu których napisał Behowerow Mykinowi, że Benzlerowa go oszukała, gdyż otrzymał o 5 rs. za mało.

Pomimo to, powodowany „szlachetnością“ rzucił Behowerow skargę pod stół — tym razem jednak się przeliczył. Kubowicz nie namyślając się długo pojechał po stolicy, przedstawił rzecz całą w prawdziwem świetle i zanim opiekunowie „Behowerowa“ dowiedzieć się o tem mogli, spadła jak grom do „Szczeniowska“ komisja śledcza. Sędzia śledczy, bardzo energiczny „pan“ wykrył łotrowstwa — i Benzlerowa zasądzono na 8 lat „katorgi“.

Benzlerow zasądzony oprócz tego został na ponoszenie kosztów i na zwrot Kubowiczowowi skradzionych rzeczy. W jego nieobecności oficjaliści go obkradali — majątek mu zlicytowano, najstarszy syn zabrał resztę pieniędzy i uciekł z jakąś harfiarką, tak że pewnego pięknego poranku Benzlerowa nie miała na kawałek chleba.

Co począć? przypomniała sobie, że Behowerow wziął od niej 3000 rs. i za tę łapówkę przyrzekł jej męża „ocalić“ — leci więc do niego i żąda zwrotu łapówki, gdyż mąż jej zamiast na wolność dostał się do katorgi.

Behowerow wyrzucił ją za drzwi. Perswazje i prośby nie pomagały — tak że Benzlerowa wraz z mężem zgłosiła się do protokołu i przedstawili „tym razem“ całą sprawę w prawdziwem świetle, opisując szczegółowo, jak Behowerow wymusił od nich za pośrednictwem Mykina 3000 rs. Prosili zarazem, ażeby sąd w stolicy a nie sąd w Szczeniowsku zbadał ich sprawę, gdyż sprawiedliwość uciekła już dawno z Szczeniowska.

Żądanin ich stało się zadość.

Sąd stołeczny zbadał całą sprawę sumiennie, przekonano się o działalności spółki a nawet przesłuchani adwokaci uznać musieli w jak okropny sposób panowali Behowerow i spółka.

Pomimo, że w akcie oskarżenia wyraźnie powiedziano, że Behowerow był łapownikiem, postawiono tylko przed sąd Benzlerowa z żoną za przekupstwo, Mykina za wymuszenie łapówki a Behowerow wyjechał na świeże powietrze.

Pytano wprawdzie „hde kot?“ nikt jednak nie umiał na to odpowiedzieć. W Rosji jest zwyczaj, że „małych łotrów wieszają — a wielcy wyjeżdżają do kąpiel“. Tak się i tym razem stało.

Po przeprowadzonej rozprawie zasądzono Benzlerowa i jego połowicę, jak również Mykina.

W motywach trybunał napiętnował Bohowerowa i Mykina, który to ostatni twierdził, że łączyły go tylko stosunki przyjaźni z prokurorem, który również jak on należy do stronnictwa panslawistycznego, a Mykin chciał przeprowadzić jego wybór do „ziemstwa“.

Sprawa narobiła wiele hałasu, dopytywano się ciągle o „kota“ a Mykow rekurował — podnosząc, że jeżeli Behowerow jest czystym jak łza — to i on również nie powinien być zasądzonym.

I przyszło do rozprawy przed trybunałem kasacyjnym w Petersburgu — odbyła się ona temi dniami. Jak nam telegraficznie donosi nasz korespondent, trybunał najwyższy z n i ó s ł c a ł y w y r o k, Mykina wypuszczono zaraz na wolność a zrehabilitowany prokuror Behowerow został ma prezydentem sądu w Smorgonii.

Czy to nie ilustruje stosunków w Rosji — czy nie praktykną tam teorji rozboju publicznego? A przecież twierdzą, iż opisując wypadki w Rosji, nieraz przesadzamy.

U nas przecież nadużycia takie byłyby niemożliwe. To też Rosję zaliczają do Azji, a nas pan Emil Francos nazywa tylko „Pół-Azją“.

KRONIKA.

Personalja. W kołach dworskich w Berlinie mówią, jako o rzeczy już pewnej, że cesarz zezwolił na związek małżeński młodszej córki następcy tronu, księżniczki Wiktorji, z księciem Maksymilianem Thurn-Taxis, młodszym bratem małżonki księcia Fryderyka Hohenzollerna. Książę Thurn-Taxis jest katolikiem i liczy obecnie lat 22, księżniczka Wiktorja 18. Wiadomość, jakoby ręka wnuczki cesarza niemieckiego przyrzeczoną została księciu bułgarskiemu, została zdementowaną przez *Nordd. allg. Zeitung.*

Mianowania. Jan Koppens w Gaju został rzeczywistym nauczycielem szkoły etatowej w Gaju a Stanisław Papuziński w Rozkochowie.

Przywilej jednoroczny na wynalazek instrumentu pod nazwą p i a n o f l e t otrzymał p. August Wodziński w Nowosiółce.

Pociągi kurjerskie zaczęły kursować od wczoraj pomiędzy Krakowem a Lwowem. Podwołyczyskami i Odessą. Zmienione termina odjazdu pociągów we Lwowie podajemy we właściwej rubryce.

Duchowieństwo ruskie, którego reprezentanci przybyli wczoraj do Lwowa na zjazd doroczny w sprawach funduszu wdów i sierot księżych, zamierza utworzyć wzajemną asekurację.

Odezwa. Zarząd Towarzystwa oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy, utrzymuje 38 bibljoteczek wiejskich, 5 czytelni i 2 wypożyczalnie, w których w ogólności jest w ruchu około 5000 tomów. Przy szczupłych swoich dochodach Towarzystwo nie może żadną miarą zaspokoić olbrzymio rozwijającej się obecnie w masach ludowych po wsiach i po miastach chęci do czytania — i nie jest w stanie mieniać często raz przeczytanych kompletów w bibljoteczkach i zasilać je nowemi książkami.

Z tego powodu zwraca się niniejszem Zarząd Towarzystwa oświaty ludowej dla Lwowa i okolicy do osób przychylnych celom naszego stowarzyszenia, ażeby raczyli wszelkie przeczytane już książki i komplety czasopism ofiarować podpisanemu zarządowi na rzecz utrzymywanych przez nas bibljoteczek, wypożyczalni i czytelni. Mogą to być dzieła także i niekoniecznie w stylu popularnym pisane, gdyż mniej stosowne czytelni naszych dzieła wymieniamy na odpowiedniejsze.

Łaskawe dary prosimy składać albo u podpisanego prezesa w bibljotece narodowej imienia Ossolińskich, albo u sekretarza w biurze dyrekcji szkoły miejskiej imienia Konarskiego ulica Wałowa l. 4, albo wreszcie w księgarni Polskiej przy placu Halickim. Nazwiska dawców ogłaszane będą w pismach publicznych. — Lwów, dnia 20go maja 1884. Przewodniczący *Dr. Aleks. Hirschberg.* — Sekretarz *Walenty Kowalówka.*

Walne Zgromadzenie Towarzystwa Szpitalika dla ubogich dzieci pod nazwą św. Zofii, które miało się odbyć w poniedziałek wieczorem, nie przyszło do skutku dla braku kompletu. W sprawozdaniu komitetu wykazano, że dobroczynna ta instytucja miała w roku 1883 w leczeniu 881 chorych dzieci. Koszta wynosiły 14,023 złr. 89 ct. Przychodu zaś było 19,149 złr. 44 ct. Majątek stowarzyszenia, licząc budynek szpitalny, wynosi 107.552 złr. 40 ct., na czem jednak cięży dług 17.682 złr. 19 ct.; czysty tedy majątek z dniem 31 grudnia 1883 r. przedstawia sumę 89.870 złr. 21 kr.

Sprawozdanie lekarskie wykazuje, że na 881 leczonych, 584 wyzdrowiało, umarło zaś 212 dzieci. Najwięcej ofiar porwały choroby nagminne, jak dyfterja i ospa, lub szkarlatyna. Drugie walne zgromadzenie zapowiedziano na dzień 30 b. m.

Porządki na poczcie i telegrafie. Dziś rano zabrano się nareszcie do oczyszczenia murów gmachu pocztowego. Zabroniono też przylepiać afisze.

Dowiadujemy się, że skombinowana obecnie dyrekcja poczt i telegrafów zamierza poruczyć usunięcie podniesionych przez nas nieporządków najbardziej sprężystym i zdolnym urzędnikom. Radykalne zmiany mogłyby jednak nastąpić dopiero wtedy, gdyby poczta i telegraf doczekały się wreszcie „własnego gmachu.“

Benefis panny Felicji Stachowiczównej odbędzie się, jak wiadomo, dzisiaj, o czem przypominamy wszystkim wielbicielom jej talentu. Na jaknajliczniejsze zgromadzenie się publiczności powinna też oddziałać i ta okoliczność, że sztuka jest oryginalną, na swojskich stosunkach osnutą, nigdzie jeszcze nie wystawioną, a przedewszystkiem, że jest niezwykle wesołą komedją. Nazwisko utalentowanego autora mówi samo za siebie. Wspomnieć wreszcie musimy i o przygotowujących się owacjach — *great attraction* każdego przedstawienia.

Nieporządek. Od mieszkańców kamienicy pod l. 2 ulica św. Szymona, otrzymujemy zażalenie na okropny nieporządek tamże panujący. Oto najprzód podwórze tego domu, w skutek fatalnie zbudowanej kloaki, przepełnione jest zabójczemi wyziewami, a gdy dodamy do tego, że w tym samym domu jest szynkownia z lokalem na wesela klasy najniższej, po drugiej zaś stronie kawiarnia nocna, gdzie po nocach całych krzykliwe i wstrętne bachanalje się odbywają — niepodobna odmówić słuszności zażaleniom mieszkańców. Nie zazdrościmy im mieszkania w tym domu, jak również i Towarzystwu sztuk pięknych, które tam ma swą kancelarję. Możeby władze sanitarne raczyły zaglądnąć kiedy do tej kamienicy?

W ogródkach publicznych za miastem, które mogłyby być wcale miłem miejscem wypoczynku dla lubiących dalekie przechadzki istną plagą gości są prywatne muzyki, mogące wypędzić gościa najbardziej zmęczonego i zgłodniałego. Wczoraj byliśmy świadkami, jak z ogródka pewnego umknęły trzy towarzystwa w chwili, kiedy jakaś arfiarka rzempolić zaczęła na rozstrojonym instrumencie i nucić ochrypłym głosem krakowiaki. Właściciele podobnych ogródków w swoim własnym interesie nie powinni dopuszczać rzempołów takich, którzy za zrobioną gościom przykrość jeszcze chcą ich najbezczelniej obdzierać.

Na ulicy Krakowskiej, gdzie w jesieni położono już nowy chodnik od strony wschodniej, zaczęto ustawiać przed kilku dniami trotoar także po stronie przeciwnej.

Delożowanie kamienicy. Z powodu nieprawidłowego przeprowadzenia rekonstrukcji w kamieniey pod l. 38 w rynku, kamienica sąsiednia trzypiętrowa l. 39 zarysowała się tak groźnie, że w poniedziałek o godzinie 11tej przed południem komisja budownicza (pp. Hochberger i Prokopowicz) wraz z komisarjatem śródmieścia (pp. Müller i Sternard) zarządziła natychmiastowe wypróżnienie bazaru, oraz pomieszkań zagrożonych. Kierownikami technicznymi w rekonstrukcji kamienicy l. 38 są bracia Schulzy — zaś wykonawcami ich poleceń żydzi: Seller Moses i Max Briefer.

Strejk robotników ślusarskich. Przedwczoraj zaprzestało pracować u jednego z tutejszych ślusarzów 18 pomocników i 17 uczniów ślusarskich

Przyczyną strejku ma być niewypłacalność przez majstra zarobku tygodniowego.

Z wysokiego zamku. Onegdaj gdy muzyka przygrywała na wysokim zamku, najechało takie mnóstwo dorożek jednokonnych, że najeżdżali jeden na drugiego, jeździli galopem we wszystkich kierunkach, nawracali przed restauracją i narobili takiego zamieszania i kurzu, że publiczność formalnie z zamku uciekać zaczęła, gdyż co chwila groziło niebezpieczeństwo przejechania. Strażnicy ogrodowi nie mogli sobie dać rady i nikt ich nie słuchał.

Policjanta nie było ani jednego. Lecz za to w dnie, w których muzyka nie przygrywa, publiczności jest mniej, dorożek niema i panuje zupełny spokój, porządek i bezpieczeństwo — wysełał od czasu do czasu komendant patrol z dwóch żołnierzy z karabinami, którzy z pompą przejdą raz wzdłuż główną aleją — dla wojskowej parady. Na przedstawienia ze strony kompetentnej, poco komendant na miejsca zabawy wysełał żołnierzy z nabitemi karabinami, ustała ta parada na czas jakiś, teraz na nowo ją wprowadził, lecz o bezpieczeństwie lub jakiejkolwiek instrukcji mowy nie ma.

Niebezpieczna ulica. Przed kilku dniami donosiliśmy, iż pewien pan został napadnięty przez ogromnego brytana na ulicy Kurkowej i Słodowej. Onegdaj znowu napadły tam dwa psiuki pana J. S., któremu nie tylko brakło potem kawałka spodni u dołu, ale także i łydki.

Są to psy p. Czerneckiego z ulicy Słodowej, który mimo, że wie, jak niebezpieczne są jego zwierzątka dla przechodniów, spuszcza je zawczasu z upięcia.

Wojna małżeńska. Właściciel składu lamp obok księgarni Polskiej, prowadził wczoraj wieczorem zajadłą walkę z swoją żoną o jakieś tam stracone dwa guldeny. Nagle szyba wylatuje z brzękiem na ulicę, żonka bowiem niemogąc przekonać małżonka o słuszności swej sprawy, zemściła się na szybie, raniąc rękę szkłem aż do kości. Kilku posługaczów publicznych rzuciło się do sklepu i rozbroiło rozpromienionego męża, który ze złości tłukł umbry. Żonie zawiązano chustką ranę i nastał spokój, tylko gromada pauprów zaglądała ciekawie w okno i krzyczała „vivat“ walecznej parze.

Kraszewski i Kikeriki. Zanim jeszcze zapadł wyrok w procesie Kraszewskiego, wiedeńskie pismo humorystyczne *Kikeriki* zamieściło obelżywy wiersz pt.: „Zum Prozess Kraszewski.“ Postępowanie to, co najmniej nietaktowne, wywołało wśród Polaków, w Wiedniu zamieszkałych, niemniej śród uczciwych Niemców, niezmierne oburzenie. Spodziewamy się też, że kolonia polska w Wiedniu nie puści tego płazem redaktorowi *Kikeriki*, p. O. F. Bergowi i zawezwie go do złożenia wyjaśnień w sprawie tego ohydnego wiersza, w którym sędziwy nasz jubilat przedstawiony został, jako szpieg. Wyrażamy nadto nadzieję, że *Kikeriki* wyświecone zostanie stanowczo ze wszystkich domów prywatnych i lokalów publicznych w Polsce.

O polskich legjonach w czasie wojny wschodniej r. 1878, którym, jako rzekomemu dziełu Towarzystwa wojskowego polskiego, ks. Bismark w swym liście uczynił tyle zaszczytu, otrzymuje *Czas* z autentycznego źródła następujące szczegóły: Nad formacją oddziału polskiego przeciw Rosji w ówczesnej wojnie tureckiej pracował usilnie członek parlamentu angielskiego p. Johnston, w czem mu pomagało kilku zbałamuconych Polaków. W kołach emigracji polskiej, a mianowicie wśród dawnych wojskowych, myśl ta napotkała na stanowczą opozycję i nikt z nich nie dał się wciągnąć do projektowanej akcji, prócz jednego oficera z emigracji majora Jagmina. Tak więc cały ten niefortunny projekt zrobił, mimo silnych obcych wpływów, najzupełniejsze „fiasko“ i skończyło się na sformowaniu t. z. oddziału polskiego, złożonego z niespełna 130 ludzi, pomiędzy którymi było 66 izraelitów, koło 20 ochotników różnej narodowości, nawet Bułgarów, a zaledwie 30 Polaków. Ambasada pruska miała o tym stanie rzeczy najdokładniejsze wiadomości, zastępując bowiem w Konstantynopolu ambasadę rosyjską, śledziła z skwapliwością cały przebieg tych niefortunnych usiłowań. Jeżeli zaś nawet wojskowi emigranci polscy w Turcji mieszkający, nie mieszali się bynajmniej do formacji tego smutnej a śmiesznej pamięci oddziału, tem bardziej nie miało żadnego związku z tą sprawą jakieś Towarzystwo wojskowe polskie w Paryżu.

Samobójstwo. Dnia 18. b. m. jeden z profesorów gimnazjalnych w Krakowie usiłował odebrać sobie życie wystrzałem z pistoletu. Szczęściem nabój rozsadziwszy lufę, potrzaskał tylko lustro. nieuszkodziwszy usiłującego popełnić samobójstwo.

Kradzież w banku ruskim. Ruski bank zastawniczy został okradziony w nocy z niedzieli na poniedziałek. Sprawcę, jednego ze sług, uwięziono.

Wypadek. Wczoraj po południu około godziny 5, obok kościoła św. Anny potknął się na szynach tramwaju koń i wraz z żołnierzem przewrócił się tak nieszczęśliwie, że całym ciężarem swego ciała przygniótł jeźdźca.

Żołnierza odstawiono do koszar Ferdynanda, gdzie go natychmiast opatrzył lekarz wojskowy.

Brytan zjadliwy, utrzymywany przez kogoś w domu nr. 22 ulica Mickiewicza, pokąsał dnia 17. b. m. 7-letniego synka pewnego urzędnika, przechodzącego ulicą. Przerażony ojciec nie mógł na razie żadnego lekarza znaleść i dopiero po upływie godziny opatrzył dziecko dr. Rieger.

Raport policyjny. Skradziono: Katarzynie Filip, słudze, poduszkę z czerwoną czarno kropkowaną poszewką i prześcieradło ze znakiem U. Wojciechowi Biedroniowi, dorożkarzowi, z zamkniętej stajni na Zielonem, nowy koc w ciemne kratki, a drugi zielony stary z płócienną łatką na krawędzi, tudzież stary kożuszek, siwem suknem pokryty. Pani K. Cz. pugilaresik czarny z kwotą 6 złr. i z notatkami z kieszeni przy wysiadaniu z tramwaju.

Zgubiono: Pan Abraham Chuwen z Toporowa dnia 14. b. m. we Lwowie trzy weksle po 300 złr., przekazane na spółkę kredytową w Toporowie, płatne z końcem sierpnia i września b. r. Pan Julian G. gruby złoty sygnet z herbem krzyża i podkowy. Pan B. L. zastaw. kartkę l. 68083 na dwie złote obrączki i dwa złote pierścionki za 13 złr., a drugą l. 56601 na futerko za 10 złr. zastawione. Pani Klara D. srebrną pozłacaną, z wierzchu czarno emaliowaną bransoletę z napisem „Meran Souvenir“ wart. 7 złr.

Znaleziono: Zastaw. kartkę Zakładu zast. kred. l. 2527 z dnia 11. lutego b. r. na srebrny zegarek za 3 złr. zastawiony, drugą banku ruskiego l. 18984 na zarzutkę, dnia 12. b. m. za 1 złr. zastawioną; czarny pugilares z papierami na imię Jana Wegsmana opiewającymi.

Oddano do miejskiego komisarjatu śródmieścia trzyletniego chłopczynę w niebieskiem ubraniu, zabłąkanego koło gmachu Wydziału krajowego.

Śmiertelność we Lwowie. W 19. tygodniu b. r., od d. 4. do 10. maja, zmarło we Lwowie 120 osób, o 29 więcej niż w poprzednim tygodniu. Średnia dzienna śmiertelność 17·1, roczna 54 na 1000 mieszkańkańców. Na ospę zmarło 1 osoba, na płonicę 2, dyfterję 2, dławiec 2, krztusiec 1, durzycę (4 wypadki tyfusu plamist.) 5, gruźlicę 23, zapalenie przewodu oddechowego 18, zapalenie kiszek 3, śmiercią gwałtowną 2, na inne słabości 61.

Z Izby sądowej. W Krakowie rozpoczął się wczoraj przed ławą przysięgłych olbrzymi proces, w którym zasiada na ławie oskarżonych 25 mężczyzn i 3 kobiety, przeważnie włościan, oskarżonych o zbrodnię oszustwa. Proces ten nie tyle budzi ciekawość treścią swoją, ile osobami oskarżonych, dowodzi bowiem rodzaju „oświaty ludowej“ w powiecie Bocheńskim. Żmudna rozprawa potrwa najmniej tydzień, a o ogromie materjału dowodowego łatwo zrobić sobie wyobrażenie, gdy się zważy, że sam akt oskarżenia obejmuje około 70 arkuszy, powołuje kilkudziesięciu świadków i całe stosy dokumentów rozmaitych, mających stwierdzić winę 28 oskarżonych.

W ostatnich 2 latach pojawiły się w powiecie Bocheńskim oszustwa dokonywane przez włościan, głównie na szkodę Bocheńskiego Towarzystwa zaliczkowego i Bocheńskiej kasy oszczędności przez wyłudzenie pożyczek w różne sposoby oszukańcze. Jak sprawa obecna, tak i wiele spraw analogicznych w tutejszym sądzie już osądzonych i osądzić się mających, dowodzą, że zawiązały się w gminach powiatu Niepołomickiego i Bocheńskiego formalne szajki oszustów, które prawie sposobem zarobkowania, trudniły się wyłudzaniem oszukańczych pożyczek na szkodę instytucyj wyżej wymienionych, w sposób niemal podziw budzący, że przy manipulacji tej umiano zastosować się do wszelkich wymogów i form zachowywanych przy udzielaniu kredytu i wywieść w pole przezorne instytucje, co rzuca niepocieszające światło na lud owych okolic, że posiada tyle zmysłu oszukańczego, że może się zdobyć na oszustwa, wymagające pewnego stopnia wyrafinowania i znajomości stosunków i urządzeń prawnych. Zadanie odkrycia tych oszustw było niełatwe, gdy na ich trop wpadnięto. Oskarżeni wypierali się wszyscy początkowo i dopiero pod naciskiem dowodów powoli prawie wszyscy przyznali się do winy.

W październiku 1882 roku w Towarzystwie zaliczkowem Bocheńskiem zgłosiło się trzech włościan o pożyczkę, zaopatrzonych w poświadczenia, że pożyczkę biorący i jego ręczyciele są właścicielami nieruchomości, w świadectwo stwierdzające ich identyczność, wystawione przez zwierzchność gminną i urząd parafjalny. Gdy dyrektor wyraził powątpiewanie o autentyczności tych dokumentów z powodu zbyt młodego wieku pożyczającego — klienci uciekli z biura. Oczywiście wzbudziło to tem większe podejrzenie, stwierdzone tem, że dokumenta te rzeczywiście były fałszywe. Ponieważ Towarzystwo udzielało więcej pożyczek na podobne dokumenta, przeto zarządzono ich sprawdzenie i przekonano się, że osoby dłużników, ręczycieli, jak i podpisanych na świadectwach były sfingowane, a jeżeli kiedy nazwiska wskazywały na osoby istniejące, to były to takie, które nigdy pożyczek nie zaciągały. W tym samym czasie zaprotestowano weksel jednego z klientów Towarzystwa i przekonano się, że podpisany na nim nigdy pożyczki nie zaciągał. Nie pozostawało nic innego, jak sprawę oddać w race sądu, w celu odkrycia i ukarania winnych.

Sprawa była niełatwą, gdyż pożyczki były zaciągane na nazwiska fikcyjne, lub na nazwiska osób trzecich, nie mogących żadnej podać wskazówki. Mimo to udało się sprawiedliwości wyszukać winnych i stawić ich przed sąd. Ujęto 29 oszustów, samych włościan, którym zarzucone są 42 fakty oszustwa, popełnione w różnych czasach i to pewnemi grupami, tak, że jedni raz występują jako pożyczający, drugi raz jako ręczyciele pod cudzemi nazwiskami. Na czele tych przedsiębiorców stoją Ignacy, Franciszek i Jan Kostuchowie z Pierzchowa, dalej oskarżeni są Russoń, Mikuła, Stochel, dwaj Kowalscy, trzej Michalikowie z Pierzchowa, Lalik z Łapczycy, Chojnacki, Włodek, Gondek, Sobasa z Cichawy, Strach, Solarczyk, Włodarczyk, Rzepka z Moszenicy, Pagacz z Sielca, Karczmarczyk z Podolan, Bednarski z Kunic, Kostuchowa i Cecugowa z Pierzchowa i Lalikowa z Łapczycy, wszyscy włościanie po większej części właściciele gruntowi, tudzież dwaj pisarze gminni Eichinger i Kukulski. Z tych Włodarczyk umarł przed ukończeniem sprawy.

Schwytany podpalacz. W Krakowie został przez policję przytrzymany Ludwik Józef Antoni Fechtner Wojtkiewicz, urodzony w Warszawie, a posiadający naturalizację francuską, jako poszukiwany przez poselstwo francuskie w Wiedniu za zbrodnię podpalenia i sprzeniewierzenia. Wojtkiewicza dostawiono do krakowskiego sądu karnego.

Pożar w gminie powiatu rudeckiego, Nichowicach, zniszczył przy silnym wietrze 24 gospodarstw ze wszystkiemi zabudowaniami, narzędziami rolniczemi i resztą zapasów zboża na przednówku. W płomieniach utraciła też życie 15-letnia dziewczyna Pazia Pańczyszówna.

Lisko, 17go maja. Z kurji większej własności zostali obrani członkami Rady powiat. Liskiej: ks. kanonik Ludwik Praszałowicz proboszcz liski, właściciel dóbr Edmund Kraiński, Józef Jordan, August Rylski, Henryk hr. Konarski, Stanisław Świejkowski, Józef Nanowski, Stanisław Czerkawski, pensjonowany c. k. major Józef Łepkowski i Dr. med. Zduń.

Dobromil, 16. maja. Donosi nam korespondent: Sprawca morderstwa dokonanego w dniu 19. z m. w ruinach zamku Herburtów przy Dobromilu, o którem donosiłem, został wyśledzonym. Jest nim Antoni Kraus, kolonista niemiecki z Falkenbergu przy Kalwarji przemyskiej. Odszukał go sam sędzia śledczy odsiadującego karę w kryminale przemyskim za kradzież paltota, której się dopuścił w Przemyślu w trzy dni po dokonanem morderstwie. Kraus nieraz już był więziony, między innemi za podpalanie. Przed sędzią śledczym wypierał się zrazu znajomości z nieboszczykiem; w końcu jednak na widok fotografji śp. Stanisława Kruka przyznał się do winy; dziś zaś, w trzecim dniu po złożeniu zeznania usiłował odebrać sobie życie

przez powieszenie, spostrzeżono go jednakże i uratować zdołano.

Poznań, 5. maja. Józef hr. Czarnecki z Wielkich Jezior skazany został przez tutejszy sąd karny na zapłacenie 150 marek kary ewent. 6 tygodni więzienia za to, że na polu przy drodze z Zaniemyśla do Kórnika kazał postawić figurę św. Zygmunta, a na postumencie tej figury umieścić następujący napis: „Na pamiątkę dziękczynną szczęśliwie odbytego półrocznego uwięzienia Zygmunta Czarneckiego na tortecy w Kłodzku.“ Za napis ten miał zapłacić pierwiastkowo 100 marek kary. Nie zadowolnił się jednakże tym wyrokiem, a sąd ławniczy w Srodzie uwolnił go dnia 19. marca r. b. od kary. Przeciwko wyrokowi sądu ławniczego zaniósł prokurator apelacją, a wydział dla spraw karnych tutejszego sądu ziemiańskiego podwyższył karę, jak powyżej donieśliśmy. Oskarżonego zastępował rzecznik Jażdżewski.

Testament cesarzowej Marji Anny. Bardzo obszerny i aż do najdrobniejszych szczegółów każdą kwotą rozporządzający akt, do którego dołączonych jest 23 kodycylów, napisany jest na 16 arkuszach własnoręcznie przez ś. p. cesarzowę w języku włoskim. Uniwersalnym spadkobiercą jest książę Robert Parmeński (ur. 9 lipca 1848 roku), syn księżny Ludwiki Marji Teresy Burbon. Arcyksięciu Albrechtowi przypada kilka miljonów w gotówce oraz dobra Cagliero we Włoszech. Za to wkłada testament obowiązek na Arcyksięcia spłacenia legatów przeznaczonych dla służby i zarząd kapitałami, które stanowić mają dożywotnią używalność służby żeńskiej. Bardzo znaczne sumy legowane są dla klasztorów i zakładów w Pradze i we Włoszech. Trzem spowiednikom ś. p. cesarzowej (dwom Włochom i jednemu Niemcowi) przekazane są w głównym testamencie znaczne dożywotnie renty, a w każdym nowym kodycyllu, który cesarzowa zwykle co 5 lat pisała, wzrastają one i dosięgły w ostatnim kodycyllu rocznej sumy 1600 złr. dla Niemca, a po 1700 złr. dla Włochów. Klasztorowi Emaus pod Pragą zapisała cesarzowa klejnoty wielkiej wartości, a między innemi brylantową sprzączkę, która sama jedna reprezentuje wartość 33.000 zł. Legata otrzymali: Cesarz i Cesarzowa, Arcyksiążę Rudolf i Arcyksiężna Stefania, Arcyksiążę Karol Ludwik, Arcyksiężny: Marja Teresa, Marja Immakulata, Marja Anuncjata i Klotylda, wdowa po hr. Chambord, w. ochmistrz i w. ochmistrzyni zmarłej Cesarzowej, oraz dama pokojowa panna Brioschi. Egzekntorami testamentu wyznaczeni są: radca rządowy dr. Emminger, b. sekretarz cesarzowej w Pradze i p. Marangoni w Cagliero. Przeprowadzenie sprawy spadkowej poruczone zostało panu Haberler, który zajmował się był sprawą spadku po księciu Koburskim i hr. Chambord. Klejnoty Cesarzowej Marji Anny, które obecnie przechowane są w urzędzie ochmistrzowskim, mają wartość blisko 20 miljonów zł. Między niemi znajdują się cenne stare klejnoty familijne zmarłej, reprezentujące wartość kilku miljonów. Wszystko to według brzmienia testamentu przechodzi na własność cesarza Franciszka Józefa, który prócz tego dziedziczy sumę 700.000 zł. w gotówce.

Warszawa. Już to corocznie pora obecna poprzedzająca zjazd do Warszawy obywateli i kupców z całego kraju (na jarmark wełny) nie może się obejść bez... aeronauty! Nic też dziwnego, że jeden z takich, mianowicie zaś p. Beunet, oczywiście..... *membre de la societe scientifique, du Progres aerostatique de Paris!* zjechał już do Warszawy i puści się pierwszy raz jutro, w podniebne przestworza z „Ogrodu Róż“, obok Doliny Szwajcarskiej.

Wprawdzie, róże ogrodowe nie będą mogły jeszcze patrzeć na tę nadpowietrzną wyprawę — gdyż nie rozwinęły się jeszcze — ale znajdzie się to pewnie pomiędzy bezimiennymi spektatorami wiele Różieczek, Baś, Kaś i innych, już rozwiniętych na... bruku warszawskim kwiatków, które tę śmiałą żeglugę „paryskiego członka towarzystwa umiejętności“... admirować przyjdą. A wzrnszenie takich spektatorek będzie tem silniejsze, iż pan Beunet nie idzie śladem pospolitych aeronautów, którzy siedząc wygodnie w uczepionej u lada balonikn łódce — jadą sobie na krótki spacer powietrzny — lecz puści się balonem olbrzymim bez łódki, zawieszony jedynie na trapezie wątłym... Będzie więc i widowisko nowe i... sensacja świeża.

Ze Stambułu donosi telegram: W Bejbazarze pod Angorą wybuchł onegdaj pożar przy gwałtownym wietrze. Zgorzało 1500 budynków, między temi 11 meczetów i 60 innych zabudowań kościelnych. Zginęło 11 ludzi.

Kawalerzyści. Są jeszcze ludzie bardzo wytrzymali i zahartowanego zdrowia. Dowodem tego pp. B. i Z., obywatele z gub. wołyńskiej a mianowicie z okolic Łucka. Przybyli oni do Warszawy konno w ciągu trzech dni, zrobiwszy w tym czasie 57 mil drogi. Nie wiadomo co bardziej podziwiać, czy wytrzymałość jeźdźców, czy też koni, zwłaszcza, iż od ostatniego popasu, dzielni kawalerzyści przejechali bez odpoczynku 8 mil dobrym kłusem. Konie wyglądają po tak forsownej podróży bardzo dobrze. Goście zamierzają w Warszawie zabawić tylko przez dwa dni i w niedzielę dnia 18. b. m. zaraz po wyścigach puszczają się również konno w powrotną podróż.

Littera nocet. Pod obrazem Matejki „Hołd pruski“, wystawionym obecnie w Paryżu położono podpis: „*Feudataire de la Pologne Albert duc de Brandebourg, pretant serment a Sigismond I. de Pologne a Cracovie*“.

Podobieństwo wyrazów *feudataire* (lennik) i *fondateur* (założyciel) stało się powodem, iż niezbyt biegli w historji i ortografji Francuzi, tłumaczą sobie treść obrazu w sposób bardzo oryginalny.

Mówią oni, iż „założyciel Polski składa przysięgę Zygmuntowi, pierwszemu jej królowi“.

Ładna lekcja historji polskiej wykłada się w ten sposób w „salonie paryskim!...

Humorystyczne pisemko rosyjskie „Oskołki“, podaje następującą rozmowę a propos komisyj, będących na porządku dziennym, ustanawianych ciągle w Petersburgu do wyrabiania różnych projektów:

— Jakby tu pokryć niedobory coroczne wojskowe?

— Najlepiej nałożyć nowy podatek.

— Jaki? toć ich już jest bez liku.

— Na głupców.

— A któż go wyznaczy u licha?

— Komisja.

— Ale jaka?

— Złożona z profesora języków starożytnych, urzędnika ministerstwa finansów i prystawa...

Żeński Blondin. W tych dniach przybyła do Wiednia pani Spelterini z Nowego Yorku, która niedawno przeszła po wyciągniętej po nad Niagarą linie, okazując przytem niezwykłą pewność siebie. Pani ta chce się obecnie produkować w rotundzie wystawowej. Wniosła już podanie do policji, aby jej zezwolono na produkcję bez siatki bezpieczeństwa.

Sute honorarjum. Z listu prywatnego z Berlina pisanego do *Kurjera warszawskiego* dowiadujemy się, iż obrońca Kraszewskiego Saul, ściągnął odeń honorarjum w sumie 16.000 marek...

Bunt na morzu. Na szwedzkim okręcie „Natal“, znajdującym się na wodach australskich, wybuchnął niedawno rokosz kilku majtków. Jeden z nich uderzył leżącego w łóżku kapitana Estrôma siekierą i pchnął nadbiegającego z pomocą sternika nożem. Ranni oficerowie zwlekli się do kajuty i zaopatrzywszy tam swoje rany, o ile się udało, udali się napowrót na pokład, lecz tym razem z bronią w ręku. Gdy buntownicy ujrzeli broń palną, schronili się do wnętrza okrętu, gdzie przebyli dni trzy. Po trzech dniach, zniewoleni głodem, wyszli z swojej kryjówki. Wówczas kapitan zastrzelił przywódców i strącił ich do morza. Reszta poddała się i wróciła do zwykłych zajęć.

Tort a la Modrzejowska. W San Francisco najmodniejsze wyroby cukiernicze noszą nazwisko naszej artystki. Są to czekoladowe torty ubrane godłami głównych jej kreacyj. Pośrodku znajduje się muza...

Anegdoty. W sklepie jubilerskim. — Co to za kamień w tej szpilce? — Kocie oko. — No proszę, jak doskonale zasuszone.

Na targu. — Ile za tego szczupaka? — Pięć złotych. — I nie wstyd wam tak drogo żądać?... a ileżbym ja mojej pani powiedzieć musiała!...

Pociecha. — Nie uwierzysz jak od kilku dni zgłupiałem... — To nie od kilku dni... uspokój się!

W sprawie zagadnienia matematycznego uwiadamia się interesowanych, że z końcem czerwca b. r. upływa termin ubiegania się o nagrodę za rozwiązanie zagadnienia w numerze 136 „Kurjera“. Jeżeli do tego czasu nie otrzyma redakcja rozwiązania, podanem ono będzie w „Kurjerze“ dnia 1 lipca r. b. (wedle metod analizy niższej).

Telegramy „Kurjera Lwowskiego“.

(J) **Wiedeń**, 20. maja. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby poselskiej odpowiedział Taaffe na interpelację Koppa w sprawie targów wołowych. Tomaszczuk wniósł, aby nad odpowiedzią ministra zarządzić rozprawę na najbliższem posiedzeniu. Wniosek ten uchylono 130 głosami przeciwko 114.

(J) **Wiedeń** 20 maja. Komisja dla sprawy Kamińskiego zakończyła wczoraj obrady. Sprawozdanie referenta przyjęto większością 7 głosów przeciwko 5. Mniejszość zapowiedziała osobny wniosek, domagający się przedłożenia aktów sądowych i uwolnienia urzędników od przysięgi służbowej dla swobodnego złożenia świadectw.

Wiedeń 20 maja. Akcjonarjusze pogorzałego Stadtteatru postanowili odbudować teatr.

Wiadomości polityczne.

Wiedeń 19 maja. W obec licznych trudności, stojących na zawadzie ukończeniu wypracowania statutu organizacyjnego dla zarządu kolei państwowych, zwrócono uwagę ze sfer decydujących, że statut ten koniecznie musi wejść w życie w pierwszej połowie czerwca b. r., albowiem z końcem czerwca b. r. ustaje zarząd prywatny kolei Franciszka Józefa i innych upaństwowionych linij, a na jego miejsce administracja rządowa zaprowadzoną być musi,

Wiedeń, 19. maja. (Posiedzenie Izby posłów). Szczegółowa rozprawa nad VI. rozdziałem ustawy przemysłowej. Wniosek Bohatego, aby tylko dla fabryk oznaczać czas spoczynku, odrzucono 122 głosami przeciw 92. Natomiast przyjęto wniosek komisyjny z poprawką Hallwicha, aby spoczynek w południe trwał jedną godzinę. Długą dyskusję wywołała kwestja odpoczynku w niedziele i święta; ostatecznie jednak przyjęto wnioski komisji. Wniosek Matscheka, aby ministrowi handlu w porozumieniu z ministrami spraw wewnętrznych i wyznań, po wysłuchaniu opinji Izb handlowych, przysłużało prawo oznaczenia rodzajów procedern, którym także w niedzielę pracować wolno, został odrzucony. To samo odrzucono w imiennem głosowaniu 138 głosami przeciw 115 wniosek Suessa, aby zamiast „nabożeństwo przedpołudniowe“ w niedziele, postawić, „nabożeństwo ranne.“

Wiedeń, 17. maja. Izba deputowanych ukończy wkrótce rozprawę szczegółową nad ustawą przemysłową i zajmie się później pilnemi sprawami kolejowemi, tudzież wyborem delegacji. Sesja zamknięta zostanie 24 lub 27, izba panów jednak obradować będzie parę dni dłużej, aby zatwierdzić pilniejsze projekta ustawowe, uchwalone przez izbę niższą.

Budapeszt, 17. maja. Studenci politechniki mają zamiar urządzić profesor. Dobrzańskiemu manifestację, któraby okazała zaufanie ich do niego.

Cieszyn 19 maja. Starostwo bialskie zakazało odbycia wiecu ustrońskiego pod gołem niebem. Jako powód podaje, że program wiecu mógłby powiększyć wzburzenie ludności w sprawach istniejącego równouprawnienia językowego. Urządzający wiec wnieśli rekurs do rządu krajowego w Opawie i zamierzają ewentualnie odbyć wiec w miejscu zamkniętem.

Paryż, 17. maja. W tych dniach odbyło się tu walne zebranie katolików francuskich pod przewodnictwem koadjutora kardynała Guiberta d'Hulsta w obecności około 600 członków stronnictwa katolickiego. Przemawiał senator Chesnelong o rozdzieleniu kościoła i państwa i rzecz oczywista rzucał pioruny na rządy Ferryego.

Bukareszt 20 maja. W zeszły czwartek, jako w rocznicę ruchu rewolucyjnego, wybuchłego w roku 1848 pomiędzy Rumunami siedmiogrodzkimi, stowarzyszenie irredentystów pod nazwą „Societate Carpatzi“ urządziło bankiet. Filie pomienionego stowarzyszenia na prowincji obchodziły również uroczyście rzeczoną rocznicę.

Berlin 20 maja. Wiec nationał-liberałów zgromadził tu przeszło 500 delegatów z całych Niemiec. Hobrecht, przewodniczący zaznaczył jedność partji i gotowość jej popierania polityki socjalnej kanclerza. Następnie przemawiali Bennigsen, Kiefer, Wolff i Miquel. Pierwszy mówił o zadaniu historycznem partji i określił je jako umiarkowane popieranie żądań liberalnych, o ile to pod rządami Bismarka jest możebne.

Następnie przyjęto deklarację następującą: Partja trwa przy zasadach programu z 29 maja 1881, wierną jest cesarzowi i państwu i broni praw reprezentacji ludu, zagwarantowanych konstytucją. Partja zachowuje swą samoistność; zlanie się z innemi partjami jest na razie wykluczone. Partja uważa ustawę antisocjalistyczną za konieczność, dla tego popierać będzie usiłowania rządu, dążące do poprawienia losu robotników i głosować będzie za ustawą zabezpieczającą od wypadków. Wieczorem odbyła się uczta, na którym między innemi wzniesiono toast na cześć Bismarka, powitany oklaskami.

Moniteur de Rome nazywa mowę sejmową Gosslera jasnym dowodem, że rząd pruski niechce pokoju religijnego.

Sesja sejmu pruskiego zamkniętą została mesażem królewskim, odczytanym przez ministra Puttkammera.

Londyn, 17. maja. Przewódzcy opozycji angielskiej ułożyli się. że przy drugiem czytaniu billu o reformie wyborczej w izbie lordów postawią wniosek, którego przyjęcie będzie jednoznacznem z odrzuceniem billu. Wnioskodawcy chcą oświadczyć, że partja konserwatywna nie sprzeciwia się rozszerzeniu prawa głosowania, ale nie godzi się na stronnicze załatwienie sprawy przez rząd. Bill więc zostanie odrzucony, ale opozycja łudzi się sądząc, że to doprowadzi do rozwiązania izby gmin i nowych wyborów.

Suakim 20 maja. Zeszłej nocy powstańcy na 50 metrów podstąpili pod miasto i strzelali przez dwie godziny; domy uszkodzone od kul. Załoga nie odstrzeliwała się. Położenie jest krytyczne.

Petersburg 20 maja. W Kołach wojskowych twierdzą, że kontyngens rekrutów zostanie znacznie pomnożony z tego powodu, ponieważ koniecznem jest wzmocnienie załóg na Kaukazie, w Turkestanie i na chińskiej granicy.

Odebrał sobie tu życie podoficer Ilja Iwaszczenko, poufny pisarz jenerała Obruczewa. Miał on przystęp do wszystkich papierów jeneralnego sztabu i sądzą, że zdradził niektóre dokumenta, a odebrał sobie życie obawiając się kary.

Gospodarstwo przemysł i handel.

Galicyjska kasa zaliczkowa we Lwowie. Donieśliśmy już wczoraj, że walne zgromadzenie właścicieli książeczek wkładkowych tej instytucji, uchwaliło przystąpić do likwidacji. Zgromadzenie było bardzo liczne, i reprezentowało jak wiadomo 233.000 kapitału wkładkowego z ogólnej cyfry wkładek 274.000 złr. Obrady były bardzo burzliwe, albowiem ten sam jegomość, który w niedziele na zgromadzeniu członków Towarzystwa domagał się konkursu i oddania całej rady nadzorczej z komisją rewizyjną do kryminału, i tu występował z tym samym wnioskiem, i co chwila słyszano wykrzykniki: złodzieje! do kryminału z nimi! Wyjaśniono jednak z drugiej strony, że ten pan nietylko nie ma żadnej wkładki, a zatem nie mógł być okradziony, ale co lepsza, jest członkiem Towarzystwa o tyle, że wziął kilkaset złr. pożyczki, a nie oddał ani grosza i należy do tak zwanych „nieściągalnych". Wśród rozpraw okazało się, że książeczki wkładkowe nie są zaopatrzone stampilją towarzystwa. Zdaje nam się jednak, że okoliczność ta nie zmniejsza ich wartości; wystarczają bowiem podpisy dyrektorów, p r o t o k o ł o w a n e w rejestrze handlowym. Za konkursem głosowało tylko 5 osób. Do komitetu likwidacyjnego zostali wybrani: Rewakowicz Henryk, dr. Biliński, adwokat Romanowski, dr. Błażejewski, Rucker Zygmunt i Dybowski Kazimierz.

Wystawa przeglądowa bydła i koni włościańskich, urządzona staraniem oddziału łańcucko-jarosławskiego c. k. Tow. gospodarskiego w Jarosławiu dnia 28go maja b. r. — Program: Wystawa otwartą będzie o godzinie 10tej zrana. Czynności panów sędziów rozpoczną się o godzinie 11 zrana. O godzinie 4tej po południu nastąpi sprawozdanie pp. sędziów i rozdanie przysądzonych nagród. — O g. 5. odbędzie się losowanie przedmiotów do wygrania przeznaczonych. Muzyka na placu wystawy przygrywać będzie od godziny 11. zrana do 1. od 3. po południu do zamknięcia wystawy. Zamknięcie wystawy nastąpi o godz. 7. wieczorem. Wstęp na wystawę od osoby 20 ct., dla włościan 10 ct. Losy na loterję sprzedawane będą na placu wystawy po 20 ct. Z Komitetu wystawy. *Władysław hr. Koziebrodzki*, przewodniczący. — *Roman Zuker*, sekretarz.

Wystawa zanosi się na dość świetną. Jest dotąd zapowiedzianych 260 sztuk koni i bydła włościańskiego.

Lwów, z Izby handlowej, 20. maja 1884.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego	płacą	żądają
Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. . .	284 25	287 50
„ lwow.-czern.-jass. 200 zł. w. a.	186 50	189 50
Banku hypot. gal. po 200 zł. w. a. . .	299 —	304 —
„ kredyt. galic. po 200 zł. w. a.	248 —	253 00
2. Listy zastawne za 100 zł.		
Tow. kred. galic. 5 prct. w. a. . . .	100 —	101 00
„ „ „ 4 „ „ . . .	92 —	94 00
„ „ „ 5 „ „ okresowe	100 —	101 —
„ „ „ 4 „ los 41 l.	86 40	87 40
Banku hyp. galic. 6 „ w. a. . . .	101 55	102 55
„ „ „ 5 „ w. a. . . .	98 10	99 10
„ „ „ 5 „ 10 prct . .	100 25	101 25
Listy dłużne g. z. kr. wł. 6 prc. . .	— —	— —
„ „ „ „ 5 „ . . .	— —	— —
3. Listy dłużne za 100 zł.	—	
Ogól. roln. kred. zakład dla Galicji i Bukow. 6 proct., los. co 15 lat . .	— —	— —
4. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne gal. 5 prc. m. k. . .	100 60	101 60
Komunalne Banku kraj. 5% w. a. I. em.	96 75	97 75
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 pr. w. a. .	101 50	102 50
Pożyczka „ „ 1883 4 i pół proc.	90 75	91 75
5. Losy.		
Miasta Krakowa	17 00	19 00
„ Stanisławowa	22 50	24 50
6. Monety.		
Dukat holenderski	5 63	5 73
Dukat cesarski	5 65	5 75
Napoleondor	9 60	9 70
Półimperjał	9 90	10
Rubel rosyjski srebrny	1 54	1 64
„ „ papierowy .	1 23½	1 25½
100 marek niemieckich . .	59 35	60 00

Wiedeń dnia 20. maja 1884 (godz. 1 m. 45 po poł.)	Dzisiejsze	Z dnia poprz.
Losy alpejskie	69 20	70 50
Akcje węg. banku kred. na 200 zł.	316 75	316 75
Akcje Anglobanku na 120 złr. . .	114 —	114 50
Unionbank za 100 zł.	108 80	108 80
Akcje kolei Karola Ludwika na 210 zł.	285 75	286 50
Lombardy (kolej południowa) na 200 zł.	144 —	253 50
Akcje kolei Alföld-Fiume na 200 zł.	179 —	144 —
Akcje kolei państwowej . . .	317 —	317 25
Akcje kolei Lwow.-Czerniow na 300 zł.	187 75	187 75
Węgiersko-galicyjskiej kolei na 200 zł.	163 25	163 50
Losy premjowe wiedeńskie na 100 zł.	127 80	127 25
Obligacje węg. w złocie . .	102 50	102 50
Akcje kolei węg. zachodniej	101 —	101 —
Cisańskie losy	115 —	113 30
3 proc. losy tureckie na 400 franków .	21 25	21 50
Złota renta węgier 4 proct. na 100 zł.	92 22	92 42
Akcje Bankvereinu na 100 zł.	109 40	109 —
Rosyjski rubel papierowy . . .	1 24½	1 23¼
Losy premjowe węg. na 100 zł.	116 8[illegible]	117 90
Usposobienie: słabsze.		
Wiedeń d. 20. maja 1884 (godz. 5 m. 50 wieczorem).		
Akcje kredytowe	315 10	320 30
Akcje kolei Karola Ludwika .	285 10	287 25
Renta papierowa	81 07	81 95
Listy hipoteczne galicyjskie 6 proc.	101 80	101 80
Listy gal. Banku włościańsk. 6 proc	00 00	00 0
Napoleondory	9 67	9 65
Usposobienie: —		
Berlin, d. 29. maja 1884 (godz. 5 m. 35 po poł.)		
Rosyjski rubel papierowy . .	207 75	207 50
Akcje austr. kredytowe . .	532 00	539 50
Akcje kolei Karola Ludwika	120 40	263 50
Austrjackie banknoty	167 75	1 8 50

Telegramy targowe z dn. 20 maja.

Wiedeń: Pszenica za 100 kilo 10·25—·— złr. żyto kilo — złr. Okowita 29.75—30.00 złr. Peszt: Pszenica za 100 kilo 9·57—9·65 zł., rzepak 13·75 zł. Berlin pszenica 169·50 m., żyto — m., okowita 49 10 m., olej rzepakowy 56.10 zł. Paryż: Mąka za 159 kilo 46·60 franków, olej rzepakowy —·— okowita —·— fr.

Nafta. Wiedeń 20go maja: 13·50 do 13·75. Brema 7·30 do —.—· Hamburg: 7.50 na maj 7·40·— na sierpień-grudzień 7·85. Antwerpja: na maj 18·—. Newy-York: 8·³/₄. Filadelfja 8·—.

Przyjechali d. 19. maja. 1884

Hotel ŻORZA: S. hr. Konarski z Dubiecka. S. hr. Konopka z Petersburga, F. Jędrzejowicz z Trzybuszki, M. Rodakowski ze Stanisławowa, J. Löwy z Wiednia, I. Bernstein z Warszawy.

Hotel ANGIELSKI: Z. Smalawski z Winnik, W. Younga z Surmaczówki, L. Clement ze Stanisławowa.

Hotel WARSZAWSKI: P. Bielecki z Haczowa, E. Hubicki z Tarnowa, dr. Dadlez z Krakowa, E. Slavik z Żołyni.

Hotel EUROPEJSKI: B. Muiszek z Moskwy, D. Pogłodowski z Jadwięgi, H. Morgenbesser z Bukowiny.

Dyspozycja obiadowa.

na czwartek 22 Maja.

Obiad droższy. Zupa rakowa. Móżdżek smażony. Kurczęta z rożna z mizerją. Racuszki z sokiem.

Obiad tańszy. Zupa szczawiowa. Sztuka mięsa z szczypiórkowym sosem. Pierożki z serem.

Teatr hr. Skarbka.

we Środę dnia 21. Maja 1884.

Na dochód Felicji Stachowiczównej

po raz pierwszy:

Nowy Dziedzic

komedja w 3 aktach Leopolda Świderskiego.

Początek o godz. pół do 8mej wieczór.

Nadesłane.

4½%

5% i 6%

Listy dłużne zakładu kredytowego włościańskiego

najtaniej w kantorze wymiany

SOKAL i LILIEN.

Ołomuniec 5 maja. Dnia 26. i 27. kwietnia r. b. odbyły się u nas obrady zjazdu członków Stowarzyszenia piwowarów, w którym brało udział przeszło 120 członków. Przybyli prawie wszyscy pierwszorzędni piwowarzy z Czech, Austrji i innych krajów, z Galicji był obecnym jedynie p. Götz z Okocimia.

Dyskusje toczyły się w przedmiocie marek ochronnych dla słodu eksportowego. Powodu do tej dyskusji dostarczyły zażalenia na złe sporządzanie słodu przez domieszkę podlejszego gatunku jęczmienia. Powzięto również rezolucję udania się do c. k. Zakładu kred. dla handlu i przemysłu, ażeby on wziął pośrednictwo w eksportowym handlu tego produktu. Poruszono także kwestję z pewnienia bytu pracownikom browarniczym na wypadek słabości lub nieudolności — omawiano także wysokość taryfy kolei Północnej. — Ważną poruszono także kwestję, mianowicie zapobieżenie zarazy opilstwa gorzałką [przez obniżenie ceny piwa.] Wobec wysokich podatków jednak projekt ten nie może wejść w rzeczywistość.

Dnia 28. kwietnia odbyła się feta w przystrojnej, odpowiednio zjazdowi sali. Podczas uczty podawano sławne piwo ołomunieckie tutejszego piwowara Ed. Hamburgera. Wyrób ten wyśmienity znalazł tu powszechne i zasłużone uznanie, które o tyle jest donioślejszem, że o zaletach tego piwa wyraziła się poważna liczba zdolnych mężów fachowych i profesorów. Uznanie to należy się piwowarowi tutejszemu p. Ed. Hamburgerowi ze wszechmiar i dlatego że jako zdolny piwowar kieruje się niemniej w swej produkcji wielką sumiennością i rzetelnością.

Słód jego wychodzi ztąd w najodleglejsze strony Moskwy i za Atlantyk. Browar w Ołomuńcu jest założony na wielką skalę a właściciel jego jest tu powszechnie lubianym i piastuje mnogie urzędy, do których powołało go zaufanie mieszkańców.

Główną ajencję piwa ołomunieckiego na Galicję i Bukowinę powierzył p. Hamburger p. Eliaszowi Herterowi przy ulicy Kopernika l. 21. we Lwowie. [259]

POCIĄGI KOLEJOWE.

Od 20 maja 1884. podług zegaru lwowskiego.

Odchodzą ze Lwowa:

Do KRAKOWA: o godzinie 10 min. 46 wieczorem pociąg pospieszny, o godz. 1 min. 7 w południe pociąg kurjerski, o godz. 4 min. 5 rano pociąg osobowy, o godz. 5 min. 3 popoł. pociąg mięszany.

Do CZERNIOWIEC: o godz. 6 min. 30 rano pociąg pospieszny, o godzinie 12 minut 15 po południu mięszany i o godzinie 11 minut 10 w nocy pociąg osobowy.

Do PODWOŁOCZYSK: z głównego dworca o godz. 5 min. 56 rano pociąg pospieszny, o godz. 5. min. 42 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 12 minut 21 w południe mięszany i o godz. 10 minut 27 wieczór pociąg osobowy.

Do PODWOŁOCZYSK: z dworca Podzamcze o godzinie 6 min. 6 rano pociąg pospieszny, o godz. 12 min. 57 po południu miesza i o godz. 10 min. 56 wieczór pociąg osobowy.

Do STANISŁAWOWA na Stryj, rano godz. 7 min. 5 pociąg mięszany, wieczór o godz. 7 min. 10 pociąg omnibusowy.

Przychodzą do Lwowa:

Z KRAKOWA: o godz. 5 minut 36 rano pociąg pospieszny, o godzinie 5 minut 22 po poł. pociąg kurjerski, o godz. 11 min. 33 przed południem mięszany, o godz. 9 minut 27 wieczór pociąg osobowy.

Z CZERNIOWIEC: o godz. 10 min. 6 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 3 min. 3 rano i o godz. 3 min. 52 po połud. pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec Podzamcze o godz. 10 min. 13 wieczór pociąg pospieszny, o godz. 2 min. 28 rano osobowy i o godz. 3 min. 42 po południu pociąg mięszany.

Z PODWOŁOCZYSK: na dworzec główny lwowski o godzinie 10 min. 26 wieczór pociąg pospieszny, o godz 12 min. 57 w południe pociąg kurjerski, o godz. 3 min. 5 rano pociąg osobowy i o godz. 4 min. 10 po południu pociąg mieszany.

Ze STANISŁAWOWA: na Stryj, rano o godz. 8 min. 20 poc omnibusowy, wieczorem o godz. 8 min. 32 pociąg mięszany.

Ogłoszenia drobne mogą być z adresem lub bez niego i tylko dzień po dniu podawane. Wszelkich informacyj dostarcza bezpłatnie Administracja ulica Akademicka l. 3, od 8 do 12 gedz. rano.

Drobne Ogłoszenia

Cena jednego ogłoszenia do 6 wierszy 20 ct.

Listy znaczone literami lub cyframi przyjmują się i wydają za okazaniem biletu inseratowego. Na żądanie Inseraty układa Administracja.

Wydawca i właściciel: Wojciech Maniecki.
Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Rewakowicz Henryk.
Drukarnia „Kurjera Lwowskiego“.